

OD REDAKCJI

ŚWIĘTOŚĆ – DRUGIE IMIĘ OSOBY

Gdyby nie było świętych blisko nas, należałoby się o nich modlić, tak jak to czyni w wierszu *Veni Creator* Czesław Miłosz:

Przyjdź Duchu Święty,
zginając (albo nie zginając) trawy,
ukazując się (albo nie) nad głową językiem płomienia,
kiedy sianokosy, albo kiedy na podorywkę wychodzi traktor
w dolinie orzechowych gajów, albo kiedy śniegi
przywalają jodły kalekie w Sierra Nevada.
Jestem człowiek tylko, więc potrzebuję widzialnych znaków,
nużę się prędko budowaniem schodów abstrakcji.
Prosiłem nieraz, wiesz sam, żeby figura w kościele
podniosła dla mnie rękę, raz jeden, jedyny.
Ale rozumiem, że znaki mogą być tylko ludzkie.
Zbudź więc jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi
(nie mnie, bo jednak znam co przyzwoitość)
i pozwól abym patrząc na niego podziwiać mógł Ciebie¹.

Sekret świętości polega na tym, że jest w człowieku, ale centrum życia, doskonałości i wielkości człowieka świętego znajduje się poza nim samym. Człowiek prawdziwie święty żyje w Bogu. Dlatego patrząc na świętego – jak celnie wyraża to poeta – wielbimy samego Boga. Gdy św. Ireneusz z Lyonu głosił prawdę, że w życiu człowieka przejawia się chwała Boża („Gloria Dei vivens homo”²), wierzył, że Boga można zobaczyć w ludziach, którzy osiągnęli świętość, stanowiącą sens człowieczeństwa.

Świętość jest faktem i ideałem stanowiącym o tożsamości religii chrześcijańskiej. Kult świętych rozwinął się zwłaszcza w katolicyzmie i prawosławiu, ale zjawiska świętości nie da się zamknąć w ramach konfesyjnych, jest ona

¹ C. Miłosz, *Veni Creator*, w: tenże, *Poezje*, Czytelnik, Warszawa 1981, s. 318.

² Św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, IV, 20, 7, w: *Patrologia Graeca*, t. 7, kol. 1057.

bowiem stałą antropologiczną definiującą człowieczeństwo. W świętości można upatrywać swoisty dowód na istnienie Boga i zarazem dowód na istnienie człowieka w człowieku – ukazuje ona szczyty człowieczeństwa osiągalne dzięki działaniu Boga w człowieku. Poprzez świętych, którzy są obecni w każdej epoce, Bóg pisze najpiękniejszą historię ludzkości.

Myślenie o świętości domaga się powiązania refleksji antropologicznej z pytaniem o prawdę o Bogu. Przeżywając przygodność bytową, poznawczą i aksjologiczną, człowiek doświadcza swej kruchości i niespełnienia – los ludzki wydaje się rozmiąć z doskonałością i pełnią. Matka Teresa z Kalkuty, bezgranicznie oddana służbie na rzecz bliźnich, przez wiele lat przeżywała dramat utraty poczucia obecności Boga³. Także wtedy jednak – a może szczególnie wtedy – kiedy jawi się On jako nieobecny i milczący, narasta w człowieku pragnienie Boga. Dążenie do świętości, wpisane w ludzkie serce jako najgłębszy dynamizm ducha, chociaż niekiedy ukryte i nieuświadomione, jest dążeniem do Boga.

Świętość nie stanowi jednego z przymiotów Boga, lecz należy do jego istoty, jest samą boskością, niedostępną dla ludzi, dopóki sama im się nie ukáže i nie udzieli. Wyjście Boga ku człowiekowi, Jego przyjście do ludzi, o którym opowiada Biblia, otwiera dziedzinę świętości dla człowieka. Dopiero w blasku Bożej świętości człowiek rozpoznaje prawdę o sobie samym.

Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?
Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich,
chwałą i czcią go uwieńczyłeś.
Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy:
owce i bydło wszelakie,
a nadto i polne stada,
ptactwo powietrzne oraz ryby morskie,
wszystko, co szlaki mórz przemierza.
(Ps 8, 5-9)

Według Psalmisty bytowanie człowieka nie ogranicza się do sfery panowania nad widzialną przyrodą, co więcej, panowanie to ma źródło w Bogu, w jego dobroci i łasce. Dlatego wszystkie doczesne sprawy ludzkie są przedziwnym odbłaskiem chwały i świętości Boga, który pamięta o człowieku i towarzyszy mu we wszystkich jego działaniach. Transcendentny Bóg, niewypowiedziany w swej świętości i mocy, nie jest Bogiem poza światem – człowiek spotyka się z Nim pośród codziennych trosk wypełniających ludzką egzystencję. Wizja

³ Zob. Matka Teresa z Kalkuty, „Pójdź, bądź moim światłem”. *Prywatne pisma „Świętej z Kalkuty”*, tłum. M. Romanek, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008 (por. tamże, s. 225).

Psalmisty ukazuje dokonującą się w człowieku syntezę ludzkiej aktywności z uświęcającym działaniem Boga. Myśl tę jeszcze dobitniej wyraża Psalm 90: „A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami! / I wspieraj pracę rąk naszych, / wspieraj dzieło rąk naszych!” (Ps 90, 17). W myśli biblijnej nie ma ostrego rozdzielenia sacrum i profanum, ponieważ Bóg jest zarazem transcendentny i immanentny wobec świata.

Antropologia biblijna przedstawia człowieka jako istotę stworzoną na obraz i podobieństwo Boga i ku Bogu ukierunkowaną. Poszukiwanie Boga i pragnienie świętości ma zatem swój fundament w kondycji ludzkiej. Świętość Boga i świętość człowieka, który naśladować Boga staje się do niego podobny, mają kształt miłości, są ciężeniem ku innemu, tworzeniem więzi. Chrześcijańska prawda o Trójcy Świętej oraz prawda o świętych obcowaniu (łac. *communio sanctorum*) wskazują na ten właśnie wymiar świętości – wymiar relacji między osobami. Świętość nie daje się uprzedmiotowić, skonsumować, wyczerpać, ponieważ nie jest „czymś”, lecz egzystuje w osobach, czyniąc je darem dla siebie. Każdy dar rzeczowy może być jedynie symbolem daru osoby dla osoby. Świętość rozgrywa się całkowicie w sferze bytu osobowego, polega na ostatecznym umocnieniu i oczyszczeniu osoby w osobie ludzkiej dzięki wyborowi Boga jako prawdziwie Świętego.

Chrześcijańska wizja świętości, poprzez którą spełnia się sens osobowej egzystencji człowieka, nie powinna być traktowana jako alternatywa w stosunku do innych wizji świętości i ludzkiej doskonałości, wypracowanych poza kręgiem kultury chrześcijańskiej. Ideał świętości przyświecający wyznawcom Chrystusa posiada bowiem zdolność inkulturacji, budującej na naturalnym dążeniu człowieka do szczęścia i naturalnej otwartości na spotkanie we wspólnocie ducha. Poszukiwania wzorców doskonałości człowieka w antycznej kulturze greckiej, w wielorakich nurtach kultury chińskiej, a nawet w postmodernizmie (świadomie negującym ideał chrześcijański na drodze jego dekonstrukcji), mówią wiele o kulturowych uwarunkowaniach wizji świętości i jednocześnie ukazują ją jako nieredukowalny, pomimo antynomii i ambiwalencji, element doświadczenia ludzkiego. Istotnie świętość nie zna granic. Dążenie do świętości – stawiamy słowa autora *Osoby i czynu* – to drugie imię osoby.

Niniejszy tom „Ethosu” ukazuje się z okazji kanonizacji dwóch papieży – Jana XXIII i Jana Pawła II. Już samo połączenie ich w jednej uroczystości kanonizacyjnej podkreśla wspólnotę wszystkich świętych, odsłania istotny rys Kościoła, w którym realizuje się duchowa rzeczywistość *communio sanctorum*. Uroczystości kanonizacyjne pozwalają przeżywać głębinowy wymiar Kościoła, niedostrzegalny, a nawet nierzadko przekreślany w opisach Kościoła wychodzących z przesłanek wyłącznie socjologicznych, politycznych i ideologicznych. Zrozumiałe jest poszukiwanie takich postaci, które uosabiają

ideały chrześcijańskie, odznaczając się przejrzystością, autentycznością i wyrazistością. Święci są najbardziej czytelną twarzą Kościoła, ukazują piękno chrześcijaństwa, któremu obce są indywidualizm i rywalizacja. Istnieje wiele dróg do świętości, ale każdy święty realizuje w sobie właściwy sposób ten sam ideał naśladowania Chrystusa.

Racją świętości Jana XXIII i Jana Pawła II nie jest na pewno sama ich pozycja hierarchiczna, wszak nie tylko papieże zostają świętymi. Znaczenie ich kanonizacji podkreśla natomiast rolę, jaką w drugiej połowie dwudziestego wieku odgrywało papieństwo w dziedzinie służby ludzkości. Obydwaj papieże zyskali wielki autorytet w świecie, byli słuchani i szanowani nie tylko przez katolików. Sprawili, że Kościół w epoce sekularyzacji nie zamknął się w sobie jako instytucji, lecz zaczął nabierać głębokiego oddechu i czerpiąc inspirację ze źródeł swej tożsamości, stawał się nie tylko sojusznikiem, ale coraz bardziej świadomym rzecznikiem najbardziej szczytnych aspiracji współczesnych ludzi.

Obydwaj są papieżami Soboru Watykańskiego II. Jan XXIII zwołał Sobór i nadał mu charakter pastoralny, dzięki czemu energia Kościoła została zaangażowana w wypracowywanie nowego potencjału ewangelizacyjnego w duchu dialogu, traktowanego jako metoda obecności Kościoła w świecie pluralizmu religijnego, wyznaniowego i ideowego. Ekumenizm, dialog międzyreligijny i dialog z niewierzącymi to postawy, które ukształtowały ducha Soboru, ale zanim upowszechniły się one za sprawą soborowego nauczania, były już wcześniej głęboko przeżywane i pielęgnowane przez papieża Jana XXIII w ciągu całego jego życia. Wraz z duchem *Vaticanicum Secundum* przekazał on Kościołowi naszych czasów piękne, dojrzałe cechy swej kapłańskiej i papieskiej osobowości. Pozostał w pamięci wielu ludzi jako Dobry Papież Jan.

Jan Paweł II uczestniczył w soborze jako biskup. W duchu soborowego otwarcia w dniu inauguracji swego pontyfikatu mówił o otwarciu drzwi i granic dla Chrystusa. Sam przyznawał po latach, że były to słowa profetyczne – okazał się Papieżem epoki globalizacji, pielgrzymującym na wszystkie kontynenty, aby głosić Ewangelię. Dobra Nowina oznaczała dla niego głębokie zdumienie nad wielkością i godnością człowieka⁴. Akcentował humanistyczny wymiar chrześcijaństwa: troskę o człowieka, wolną od jakichkolwiek partykularnych interesów. Uznawał prawa człowieka za rdzenną część przesłania Ewangelii, a jednocześnie widział w nich uniwersalną płaszczyznę dialogu z kulturą wyrosłą na gruncie Oświecenia oraz z kulturami pozachrześcijańskimi. Rozwinął nowe perspektywy doktrynalne, ale świat cenił go przede wszystkim jako świadka i odważnego obrońcę godności człowieka.

⁴ Por. J a n P a w e ł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 10.

Wspólną cechą świętości obydwu kanonizowanych w tym roku papieży jest połączenie ogromnej aktywności na polu służby Kościołowi i ludzkości z głębokim życiem duchowym o charakterze mistycznym. Mistycy nie stają się nigdy specjalistami od jednego tylko błogosławieństwa – takie selektywne podejście ograniczałoby ich duchową skalę – lecz wypełniają Chrystusowy ideał błogosławieństw w sposób integralny i harmonijny. W ich sposobie realizowania błogosławieństw można jednak również dopatrzeć się pewnego rysu niepowtarzalności, który czyni każdego z nich wyjątkowym interpretatorem jednego błogosławieństwa. Jan XXIII to błogosławiony czyniący pokój, a Jan Paweł II porusza naszą wyobraźnię miłosierdzia.

Obydwaj święci papieże są świadkami pięknego człowieczeństwa. Ich pokora, prostota i solidarność w sprawach ludzkich, przysporzyły im miłości milionów ludzi, których byli ojcami i zarazem braćmi. Święty Papież Roncalli, wspominając swego ojca, powiedział, że jako papież nie jest niczym więcej, niż był jego ojciec, rolnik z okolic Bergamo⁵. Kwiatki Jana XXIII i kwiatki Jana Pawła II ukazują bogaty koloryt osobowości obydwu Świętych, rzucają światło na niepowtarzalność i zwyczajność ich biografii.

A.M.W.

⁵ Zob. E. O l m i, „*Non sono nulla più di mio padre*”, „Il Messaggero” z 27 IV 2014, wyd. spec. „Il giorno dei Santi”, s. XXV.